

**SZMARAGDOWE
OKO ŚWIATA**

EMILIA ZIMNICKA

**SZMARAGDOWE
OKO ŚWIATA**

Słupsk 2007

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Sfinansowano ze środków

Samorządu Gminnego w Główczykach

Redaktorzy

Zbigniew Babiarz-Zych

Mirosław Kościeński

Projekt okładki

Skład komputerowy

Artur Wróblewski

Zdjęcia

Jan Maziejuk

Nakład: 350 egz.

Wydanie I

Copyright by Emilia Zimnicka

ISBN 83-60228-08-06

Słupsk 2007

Druk

Zakład Poligraficzny GRAWIPOL

Grażyna Zblewska i Sławomir Zblewski Sp.j.

76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42



WALDE MARE ZIMNICKIEJ

To drugi już tom Emilii Zimnickiej, poetki zamieszkałej w Izbicy, wsi położonej w gminie Główczyce. Pierwszy nosił tytuł „I obejmę jabłoń w sadzie”, a był bardzo pochlebnie przyjęty przez krytykę literacką.

W tej książce poetka jest liryczna, wrażliwa, a nawet momentami zwiewna. W swoim opisie otaczającego ją świata operuje konkretami - zastanawiając się - podobnie jak w pierwszym tomiku - nad faktem przeistoczenia się pomorskiej wsi i jej uroków.

Już pierwszy wiersz, pod tytułem, jakże znamienym dla dalszych tekstów, „Ptaszek” pokazuje, w jakich diapazonach poezji porusza się Zimnicka.

*„Skrzydółko go boli
Serce więcej jeszcze
Pomóż mu w niedoli
Stara śliwa szepcze”*

Autorka podkreśla metafizyczny smutek przemijania tej wsi. Pochyla się nad losem rolnika, który w wyniku przemian ustrojowych jest uwikłany w różnego rodzaju problemy, z czego rodzi się chaos, alkoholizm i powstają innego rodzaju patologie.

Jednak głównym motywem tej poezji jest tematyka morza i jeziora. Stąd tytuł książki z podkreśleniem kolorystyki wody. Dla przykładu w wierszu „Morze” - ono jest szmaragdowe, a w „Szukaniu miłości” są „modre oczy jezior”. W ogóle kolor u Zimnickiej ma podstawowe znaczenie.

Bardzo często, z racji doświadczeń, Zimnicka sama sobie i Czytelnikowi zadaje pytanie - kim jesteśmy,

dokąd zmierzamy, co czeka nas po drugiej stronie życia? I poetka odpowiada na to w wierszu „Przebywałam” - w czterech krainach, teraz czeka mnie piąta – śmierć. Zimnicka z wielkim spokojem, pogodzona nad przemijaniem życia, zastanawia się tylko, czy będzie to kraina czarna, szara czy błękitna? Tutaj także, w bardzo prosty sposób operuje kolorem.

Warto więc podążyć razem z poetką, czytając jej wiersze, w stronę wielkiego morza, owego walde mare, jakim dla niej jest Bałtyk.

Aby ujrzeć owo szmaragdowe oko świata, jakim jest nasze morze, trzeba spokojnie, najlepiej na piechotę, przejść szlak i odwiedzić słowińskie wsie ziemi słupskiej, a przy okazji poznać legendy o kaszubskich bohaterach.

Bo Zimnicka pisząc o rzeczach małych, przyziemnych, takich jak ptaszki, kwiatki czy łabędzie pływające majestatycznie na jeziorze Łebsko uzmysławia nam, jak kruche jest nasze życie. Warto więc, w tym szalonym jego tempie wnikliwie ten tom przeczytać kilkakrotnie.

Mirosław Kościeński
*Wiceprezes Słupskiego Oddziału
Związku Literatów Polskich*

Rozdział I

**KIEDY NAS OPLECIE MROŻNY
PODMUCH ZIMY**

PTASZEK

Przysiadła na miedzy
Szara kępa śliw
W kępie ptaszek siedzi
Z zimna ledwie żyw

Odleciały w świat
Bracia i siostrzyczki
Zwiędł od mrozu kwiat
Przyleśnej różyczki

Skrzydełko go boli
Serce więcej jeszcze
Pomóż mu w niedoli
Stara śliwa szepcze

Pomóż drogie dziecko
Bo gdy minie mróz
Słońce świat rozświeci
Przegoni sto burz

CHRYSTUS FRASOBLIWY

Jesienna tęsknota
Jesienna rozłąka
Niby jesień złota
a tu we mgle łąka

Klucz żurawi zamknął
Niebo na trzy spusty
Zając schował głowę
w zagonie kapusty

I jest taka cisza
Taki spokój trwa
Zda się człowiek słyszy
Jak oddycha mgła

Jak się żegna z gruszą
Zapóźniony ptak
Taki spokój w duszy
Jakby posiał mak

Na rozstajach drogi
Chrystus frasośliwy
Płacze nad ubogim
Schorowanym siwym

BZY

Znów rozkwitły bzy
Stoją na tle drewnianego
Płotu
Ciężkie kiście kwiecia zwisły
Z krzewu – ku ziemi
Białego i liliowego
Esencją zachwytu
Nad światem wiosennym
Słowik siadł na gałęzi
Księżycową nocą
Zaśpiewał najpiękniejszą
Arię świata
Pachnącą biało i liliowo

JESIENNE RÓŻE

Jesienne róże o których
Tak pięknie pieśniarze śpiewają
Barwy radości ludzkich serc oddają

Cudownie miękkie ich płatki pachnące
Wabią zakochanych pszczoły
I jesienne słońce

Czerwień biel oranż błękit
Róż barwne kolory
Jawią nam się w zimne
Styczniowe wieczory

Budzac w naszej duszy bezdenną tęsknotę
Za ciepłem czarem i za latem złotym

BAŚŃ JESIENNA

Jesień szemrze ciemną nocą
Baśń cudowną i uroczą
O bogactwie naszej ziemi
Szczęściem życia między swemi

Suche liście z polskich drzew
To nasz szum i zwiewny śpiew
Jesień obraz cudownej twarzy
Ludzką pracą mocy Bożej
Symfonię dźwięków rozgłasza
Piękno ziemi naszej

DZIĘKUJĘ

Otwórzmy wrota wszechpotężnej
Ciszy
Chórom ptaszęcym dzwonkom
Na polanie
Ciepłu i woniom co nam
Wokoło duszą
Pieśnią rozstaniem
Na maki barwne zwrócimy
Smutne oczy
Pobłogosławmy szepty polnej gruszy
Nim chłód jesieni mgłami je otoczy
Nim wiatr zimowy śniegiem
Świat oprószy
Lasom dziękujmy za
Wszelkie bogactwa
Cieszymy się wonią purpurą
Maliny
Bo zniknie wszystko jak
Przyszło
Kiedy nas oplecie
Mroźny podmuch zimy

DROGA ZŁOCISTA

Między łąkami
Dokąd kierujesz
Swe kroki
W letnią pogodną niedzielę
Kiedy nad głową
Wiatr rwie obłoki
W dole z traw dywan
Się ściele

Idę wśród woni
Brzóz i róż polnych
Do szczęścia
Tak mało mi trzeba
Drogo pachnąca
Latem pogodą
Marzenie me wznosisz
Do nieba

POKŁON

Kłaniam się świerkom
ośnieżonym
Strażnikom lasów
od pokoleń
Bo w ich gałęziach
wiatr zielony
i wiosna skryta
w mroźną porę

Konary wznosząc
swe jak ręce
Pochwałę dzieła Stwórcy głoszą
Dumnym poszumem
smętnym pięknem
O swe przetrwanie ludzi proszą

W każdej igielce
soki drzemią
W szyszce się zaczyn
życia rodzi
Każdą gałązką drzewo płacze
Czując że jego kres nadchodzi

BEZ TYTUŁU

Nad jeziorem
Między rzeką a szuwarami
Świeżą zielenń zdobią
Białe i różowe stokrotki
Jasne gwiazdki
Na dywanie łąki
Blisko jeziornej wody
Panoszą się jaskrawą żółcią
Krzaczki kaczeńców
Które na pewno
Złoto skradły słońcu

ZIARNO

Śpiew wiatru
Ciepły przyjazny
Pieści ziemię
Przeoraną ostrzem lemiesza
Ta czeka
Uległa i cierpliwa
Na ziarenko
Rzucane ręką siewcy
Jesienią lub wiosną
Słońce je złoci
Niebo niebieści
Póki proste pędy
W górę nie wystrzelą
Rozdzwonią pieśnią skowronka
Terkotanie przepiórki
Ogłosi żniwa
Odwieczną miłość człowieka
Do chleba i życia

JESIENNE KWIATY

Jesienne kwiaty
Dalie róże słoneczniki, osty
Chryzantemy i nieśmiertelniki
Wznoszą główki
Modlą się o słońce
Prosząc by ich nie zeszklił
Przedwczesny mróz
I słońca
Ich prośba ma kolor
Czerwony różowy liliowy i złoty
Najcudowniejsze barwy jesieni
Pieśń tęsknoty
Która los ludzki odmienia

GWIAZDY

Gwiazdy - srebrne róże
Wpięte w czarny aksamit nocy
Migocą urokliwie nad światem
Feerią błysków
Delikatnych uroczych
Jak zakochane dobre ludzkie serca
W chwilach szczęścia
Księżyc zielone oko kosmosu
Patrzy w zadumie na uśpioną ziemię
Widzi i słyszy najcichsze odgłosy
Czuje bicie ludzkich serc
Ich radość i łzy zna
Zaglądając do okien
Smugą magnetycznego srebra
W pełni - która budzi złe moce

WIOSENNY SAD

Zakwitł białą wiosną sad
Deszcz miękkich płatków
Raptem z drzewa spadł

Rozzłocnym rankiem
Wyszła w sad dziewczyna
Patrzy pod stopami
Białych płatków dywan

Wyszła roześmiana
Aby w gąszczu kwiecia
Swemu chłopcu
Szczęście przyobiecąć

Wyszła w sad radosna
Lekka uśmiechnięta
Jasne jej warkocze
Niebieskie oczęta

Czeka na nią chłopak
Prosty niczym trzcina
Znikli w białej mgielce
Wiśni i kaliny

Wiatr wiosenny powiał
Płatki pospadały

Młodym wciąż siebie
ciągle było mało

Białą mgiełkę kwiecia
Rozwiał psotny wiatr
Młodych już nie było
Poszli razem w świat

MOJE SZCZĘŚCIE ZIELONE

Jasną wiosną zbudziła
Kiedy rankiem promiennym
Zorzą świat otoczyła

Idzie to szczęście ścieżką
Między olchy i trzciny
Czasem sprytnie się schowa
Wśród zarośli maliny

Delikatnie zakwita różem
Kwiatu jabłoni
Bratkami fiołkiem nas wita
Krzewem forsycji płonie

Raz się szczęście wdrapało
Aż na szczyt Rowokołu
Ptakami zaśpiewało
Z ludźmi piosenkę pospołu

Ludzie patrzcie na piękno
Które ziemia daruje
Może wojen nie będzie
Bo dobro promienieje

Może w najtwardszym sercu

Odrośnie kwiat współczuć
Tyle jest zła na świecie
Tak mało w nas uczuć

JESZCZE NIEBO
BŁĘKITNE

Jeszcze niebo błękitne
Trawa się zieleni
Wieczorami mgieł
Pełźnie cień jesieni

Zapłakane oczy smutne
W chmur chustkę wyciera
Idzie drogą ponad ziemią
Skargi ludzkie zbiera

Wiatr jesienny śpiący w trzcinnie
Rankiem gruszą wstrząsnął
Sypią się na senną ziemią
Owoce do kosza

Słonko z nieba wysokiego
Jabłkom kolor daje
Idzie jesień barwna jesień
Nad pomorskim krajem

PROŚBA

Proszę Cię Panie o wiatr
Jaśminowy
Miękki pachnący
Głaszczący po głowach
Biednych i zagubionych
W labiryncie życia
Których jedynym celem
Jest kromka chleba do zdobycia
Stare ubranie
I miejsce do spania
Ześlij im miraż szczęścia
W człowieczym wydaniu

Modłę się Dobry Boże
O letnią ciszę
W której tylko brzęczenie
Pszczół można usłyszeć
Niosący nam ludziom
W darze
Słodycz jedyną miodu
Proszę Cię Panie o pokój
Dla mej ojczyzny i wszystkich narodów

Rozdział II

**W PŁASZCZU GWIAZD
HYMN CHWAŁY GŁOSI MORZE**

KOLEJE ŻYCIA

Może kiedyś była radość
Leśnym fiołkiem malowana
Może kiedyś była dobroć
Barwną tęczę rozedrgana

Znikła radość
Znak młodości
Ponad polem kracze kruk
Życie rani
W samo serce
Kolcem jak ten polny głóg

Niebo płacze szarym dżdżem
Życie mija z każdym dniem
Spływa z góry
Ku dolinie
Jak nurt rzeki
W morzu ginie

Coraz bliżej mroczny grób
Niech się cieszy życiem wnuk
Szczęście przyjdzie z nową tęczę
W nowej harfie struny dźwięczą
Rzecz polega na przetrwaniu
Wbrew regułom przemijania

ZNÓW ZIMA

Znów nowa zima
Świeży śnieg
Przysypie starych
Wspomnień czar
Czas się rozpędził
 Jego bieg
Zbliża do mety
 Której kres
Każdego z nas
Za ciemną ścianą lasu
 Czeka
Nikt nie wie z nas
Nie zgadnie nikt
Czy droga bliska
 Czy daleka

DROGA DO CELU

Uciekam nie wiem dokąd
Którą drogę wybrać mam
Może ty mi Boże wskażesz
Pod tym niebem pełnym gwiazd

W którą stronę mogę uciec
Która droga dobra jest
Ty jedyny wiesz na pewno
I nie mylisz nigdy się

NOC

Nocy ciemna czarnooka
Pani
Przepiękny diamencie
W kosmosu odchłani
W płaszczu gwiazd złotych
I księżycem srebrzystym
Jest ideałem wszystkiego co piękne
I czyste
Wielki ból utulasz smutek i cierpienie
Pobudzasz uskrzydłasz człowiecze
Marzenie
Do szczęścia i dobra cudownego kwiatu
Uwielbiam cię nocy
Wbrew złu całemu światu

CHRYZANTEMY

Nadszedł czas chryzantem
Złocieni złocistych
Tych białych fioletowych
Które stroją bliskich groby
Kolorową pamięcią
Ich dusze to widzą
I słysząc szepty modlitw
Idą w porę zaduszek
Wśród nas to nie liście szeleszczą
Pod nogami
Oni słowa podzięką szepczą
Zatrzymajmy się posłuchajmy
Tego głosu złudne mirażę życia goniąc

ŻYCIE

Czas nasz przemija
Więc żyć tak potrzeba
By ludziom wokół
Nieść dobrą latarnię

Bo tyle po tobie zostanie
Ile swym życiem
Dobrocią ogarniesz
Która oznaczać może kromkę chleba
Daną głodnemu
W rozpaczycy godzinie

To kubek wody
Ten słodki dar nieba
Niosący ulgę
Choremu w cierpieniu

Dobroć to leki
Właściwie podane
Chorej wstrząsanej drżączką Parkinsona

To blask gromnicy
Przy łożku zapalonej
Samotnemu
Gdy w ciszy kona

OPRAWA ŚWIĄT

Zima nad światem
Objęła władanie
Drzewa śnieżystym puchem otuliła
I cisza modra
Cudu Narodzenia
Nad moją ziemią pomorską stanęła
Świeczniki świerków
Szronem zaiskrzyły
Sosny gałęzie uniosły wspaniałe
Jodła się cała
Srebrem okryła
Narodzonemu Panu
Na chwałę

WIGILIA I

To wigilijnej nocy cisza
Anielskich pieśni rzewne granie
Sprawia że wraca porządków
Zwyczaj
Odwieczne ludzkie miłowanie
I fala fali na jeziorze
Gwiazdy się chylą ku
Nieba tronem
Święty hymn chwały głosi morze

CUD NARODZENIA

Światło rozbłysło
Nad pomorską ziemią
Chrystus maleńki
Urodził się w żłobie
Taki bezbronny
Wśród srogiego świata
Jednak hołd
O Dziecinie
I dary bogate
Niosą ze Wschodu
Mędrcy i królowie

WIGILIA II

Zieleń choinki biel obrusa
Pierwsza gwiazdka wschodząca
W aksamicie nieba
Łączą nas ludzi
Wspólnym serc łańcuchem
Bo wszystkich równo
Nasza polska ziemia
Karmi powszednim
Tak potrzebnym chlebem
Rozsiani jak ziarna
Po świecie
Nasi rodacy
Tęsknią za magią
Polskiej wigilii...

RADOŚĆ BUDOWANIA
NOWEGO ŻYCIA

Przyszły inne czasy nowe pokolenia
Odeszli do wieczności
Jak silne twarde drzewa
Doruchowie Jaskólski Piekarek
Zakręt
Leśniczukowie Bochnowie Kiełb
Łuszkiewiczowie i inni
Myślę że ciemną nocą
Ich duchy unoszą się
Nad wioską
I patrzą przenikając ściany
Jak żyjemy
Módlmy się za ich spokój
Bo też tam idziemy

WSPOMNIENIE
Z WIEWCA

Przykryła marmurowa płyta
Prochy Ściegienków braci
Których w krwawy sposób
Nazistowski oprawca stracił
Na oczach matki
Zadźgali widłami
Jej cierpiące serce złote
Wielkim klonem wyrosło
Pod cmentarnym murem
Leżą na tym starym cmentarzu
Pospołu szlachta Zielińscy
Z poddanymi
Wojtalowie Strzeszkowie Grondziki
Chłopi sól tej ziemi i inni
Wśród nich dwie moje babcie
Anna i Konstancja wujkowie
I cała rodzina
Pracowici jak mrówki
Tworzący dzielnie obraz tej pięknej
Podczęstochowskiej ziemi
Czynią to dalej jej następcy
Choć szara rzeczywistość skrzeczy
Budując nowe piękne domy
Z ich marzeń powstają
Inne wspaniałe potrzebne

W życiu rzeczy
Dla wiewieckiej strzeleckiej społeczności
Zrobili tak wiele
Nieżyjący wójt Grondzik
Światli księża i nauczyciele
Dziś leżą w jasnym piasku
W ciszę pól wsłuchani
Ich dusze chwałą pieśnią
Moc Pana nad Pany

ANIOŁ STRÓŻ

Kiedy nad światem noc
Swoj czarny płaszcz rozpina
Nad moim snem
Anioł Stróż
Swoj dyżur rozpoczyna

Na czole i powiekach
Swą chłodną rękę kładzie
Daje początek snom
Po dziennej galopadzie

Przez całe życie Anioł Stróż
Wskazuje dróg kierunek
By godnie na tej ziemi żyć
I kochać piękno to warunek
Nie krzywdząc nikogo
Godnym być

Rozdział III

KIEDY PŁAKAŁY KAMIENIE

OGIEŃ BOŻY

Wznieć Ducha ogień Boży w sercu mym
By ogrzał chłody wszystkich zim
Zapal latarnie wszystkich mórz
By nie ginęły statki już

Statki nadziei ludzkich dusz
By blask rozzłocił łany zbóż
I chlebny zapach przyniósł wiatr
Na cały wielki Boży świat

Zimowym zmierzchem zapal znicz
I ciepłem ogrzej cały świat
Niezagojone rany lecz
Bujnej radości zasadź kwiat

O Duchu dobry zagaś żar
Ludzkich zawiści gniewów głos
Złych szeptów ucisz niecny gwar
Z serc zagubionych wygoń lęk

DUSZA

Gdyby dusza była kwiatem
Deszczem wiatrem
Czy motylem
Szczęście by rządziło światem
Skąd więc na nim
Nieszczęść tyle

Gdyby wokół dobro było
Miarą jego serce złote
Nie byłoby w duszy miejsca
Na żal smutek i tęsknotę

Tylko dobre ludzkie serce
Może zniszczyć bezmiar złości
Złe dążenia złą ochotę
Zmienić w cudzy kształt miłości

WIOSENNY PAN JEZUS

I stanął Chrystus
Na leśnej polanie
W ciszę słoneczną
Zasłuchany
Kwiaty skłoniły się
Pachnące
Panu nad Pany
I nagle dysonans
Dźwięk
Wojny z dala Go doleciał
Huk bomb
Szloch matki zapłakanej
Smutkiem okryła
Się twarz Święta
W ciszy wiosennej
Zadumanej

POLSKIE ZADUSZKI

Polskie Zaduszki to nasze wspomnienia
O tych co zginęli w Wołodzie Katyniu
Stoją przed nami umęczeni więźniowie
Z Majdanka Rawennsbrück Oświęcimia

Również Ci bezimienni rozstrzelani w lasach
Bez sądu i winy
Ich oprawcy to sąsiedzi współbratymcy
Dzieci polskiej ziemi

Stojąc nad grobami zmarłych bliskich naszych
Módlmy się za wszystkich
Bo inaczej niebo nad nimi zapłacze
Rzęsista rosa łez która wsiąknie
W ziemię

Wróci pamięć tragedii męki i cierpienia

MARKOWI EDELMANOWI

*Chwała Markowi Edelmanowi, ostatniemu
dowódcy powstania w getcie warszawskim,
kardiologowi ratującemu życie polskich dzieci
w szpitalu w Łodzi*

Żył w czasach
Kiedy płakały kamienie
Krwią spływały ulice
Ziemia drżała z osłupienia
Przyjmując jeszcze żyjących ludzi
Ten wielki człowiek
Przeżył lata pogardy
Dla innego człowieka
Człowiek historia
Człowiek legenda
Jego wielkość i odwaga
Wyżyn nieba sięga

Żył w czasach gdy strach wielkooki
Mieszkał wśród ruin Warszawy
Walcząc o życie i godność współbraci
Wielką odwagą się wslawił
Garstkę desperatów
I innych prowadził
Przeciw dzikim hordom Hitlera
Którzy z napisami na pasach

„Gott mi uns” niszczyli dobro
Lecz nie Bóg ich wspierał
Ale perfidny szatan
Getto żydowskie
W samym sercu Polski
Ginęło płonęło walczyło
Wśród wielu bohaterów
Był Marek Edelman
Człowiek Żyd Polak
Przez wielkie Cz.

ZAMYŚLENIE

Zamyślam się
Nad tym światem
Zbrodniami i bezradnością
Uczciwych ludzi
Czuję się jak bezbronne piskłę
Któremu drapieżnik
Zamordował matkę
Niewyobrażalne zbrodnie talibów
Porażają uczą pokory
I wiary
Bo tylko Bóg może uratować
Świat od zagłady

WIARA

Czy wierzysz w Boga

Ja wiarę znam

Czy wierzysz w ludzi

Uwierz w nich sam

Czy wierzysz w miłość

Ja wierzę w nią

Czy wierzysz w przyszłość

Ja jestem nią

ŻABINEK

Okrągłe lustro
Małego stawu Żabinko
Było w zimie lodowiskiem
Wiejskich dzieci z Zamościa
Od rana do wieczora
A szczególnie po strasznej wojnie
Zdzierały drewniane podeszwy trepów
Skleconych z biedy drewna
Kawałków skóry
Oplecionych drutem
Takiej radości nie widać
Dziś w oczach dzieci
Ubranych w eleganckie kurtki
Piękne drogie buty
I łyżwy
O tempora o mores
Zda się mówić świat

NADZIEJA

Powalona szarą codziennością
Jak dąb po ostatniej burzy
Mimo wszystko wierzę
W jasną przyszłość
Która przyjdzie
Przy dźwiękach francuskiej muzyki
Śliczną powiewną lipcową dziewczynę
Pod niebem błyszczącym rojem świateł
Bo ja żarliwie wierzę
W piękno i dobro tego świata
Wierzę w słońce wiatr i wodę
Dobroć miłość radość młodość

PRZEPOWIEDNIE

Gwiazdy migocą
Grudniową nocą
Nad ziemią senną
Nic nie pomoże
Ich złote światło

Gdy w duszy ciemność
Wojny i terror
Niosą wśród ludzi
Strach śmierć i grozę
Przecież tak inne
I tak wspaniałe
Były zamysły Boże

Na pomorską wigilię
To wigilijnej nocy cisza
Gwiazdki srebrzyste migotanie
Sprawia że wrócą przodków
Proste najbliższe zwyczaje
I miłowanie
Drzewo się drzewu w lesie kłoni
I fala fali na jeziorze

CYGANECZKI, CYGANECZKI

Cyganezki smukłe kwiaty
Szły przez wieki poprzez świat
Wiatr im czarne splatał włosy
Pieśnią ich drżały niebiosa
Kiedy biegły poprzez łąki
Hymn śpiewały im skowronki

Cyganezki cyganezki
Śmiech ich to srebrne dzwoneczki
One płyną ponad drogą
Królowny z małą różką
Ze złotym kolczykiem w uszku

Oj pamiętam czasy takie
Gdy kochali ich chłopaki
Przy ognisku w siwym dymie
Przysięgali wierność miłość

I pamiętam straszną wojnę
Gdy napadły hordy zbroju
Które Romów mordowały
Starców matki dzieci małe

Trzeba dziś w ojczyźnie naszej
Dbać by wśród ludzi przyjaźń była
I historia strasznej wojny się nie powtórzyła

Cyganeczki cyganeczki leśne
Słodkie jagódeczki
W naszych oczach cygan każdy
Widzi jasne dobre gwiazdy

DO PANA WIEKÓW

Panie z nieba wysokiego
Dla nas dobrym bądź
Daj dla wszystkich biednych chleb
Przed nieszczęściem broń

Cofnij swoje pokaranie
Niech kometa mija nas
Niech nic złego się nie stanie
W letni piękny lipca czas

Brakuje dziś w polskich
Miasteczkach
Żydowskiego handlowego
Rozgwaru
Znikły na zawsze smutne
Psalmy i pieśni
Może tylko w snach obraz
Ten się przyśni
Tam Eli pasie kozę przy tym
Gra na skrzypcach
W kałocie Eli chodzi
Ma pejsy i myckę
Kocha swą żonę Rachełę
Dzieci też kocha swoje
Pali szabasowe świece
I pokłon składa Panu
Żarliwie
Lepiej niż czynią goje
Nie ma już dziś Elego
Skoczył z wieży pajączkańskiego
Kościoła uderzając przed
Nie ma jego żony Racheli
Tylko płacz w nocy słycać
Ludzie myślą że to puchacz
Wyje

KWIATY HISTORII

W polskich pieśniach
Kwitną róże, rozmaryny
Wianki z macierzanki
Rzeczną wodą płyną

Dla zakochanych
W noc świętojańską
Kwitnie kwiat paproci
Nagietki nasturcje ognikiem
Płoną

Słonecznik się złoci
Rozchodniki jasną
Drózką
Zauroczonych do szczęścia
Prowadzą

Przy kępie niezapominajek
Grono dziewcząt marzy
I tak dookoła od wiosny
Do lata
Pachną kwiaty fale jeziora
Rozkołysane płyną

Byle tylko nigdy
Już w historii naszej Ojczyzny
Nie zakwitły czerwone maki
Na Monte Casino

MAŁY CHRYSZTUS I WOJNA

I stanął mały Chrystus
Na leśnej polanie
W ciszę zimową zasłuchany
Jodły skłoniły się pachnące
Panu nad Pany
Dźwięk wojny z dala
Go doleciał
Huk bomb jęk matki zapłakanej
Smutkiem okryła się Twarz Święta
W ciszy zimowej zadumaniu

GETTO I MIŁOŚĆ

Marcowym rankiem
Głodnym i zimnym
Siedzieli przytuleni
Do siebie Rachela i Mosze
Sami w pokoju
Wśród wrogiego świata
Rozległy się strzały
Płonęło getto
Oni spleceni w uścisku
Śnili na jawie
Może ostatni sen o miłości
Do momentu wtargnięcia esesmana
Który brutalnie
Rozdzielił dwa splecione ciała
Jeszcze gorące od szczęścia
Zabierając Rachelę do
Piekła Sobiboru
W górze beznamiętnie świeciło
Słońce
W dole
Purpura pożaru i krwi
Płonęło getto

POŻEGNANIE XX-EGO WIEKU

Wiek dwudziesty
Wiek wspaniałych wynalazków
Tych dobrych i przerażających
Odchodzi
Odchodzi w przeszłość
Jak gasnące słońce
Odchodzi żegnany
Muzyką Straussa Czajkowskiego
Zamazują się w pamięci
Przerażające czyny Hitlera
Stalina Mussoliniego
Dachau Oświęcimia
Tylko Święta umęczona
Twarz Maksymiliana Kolbego
Przypomina
O tym że dobro zło
Zwycięży zawsze
Bo taka jest wola
Pana Stworzenia

LOS Y

Żaden mędrzec i prorok
Nie wie jakie będą losy
Tego świata
W jaką przeszłość
Wiedzie jego droga
To tajemnica która nas oplata
A wszystko w ręku
Najwyższego Boga
Jemu dziękować
Trzeba w pokorze
Za wszystkie cuda
Które dla nas stworzył
Jezioro co mą wieś otacza
Trzciny tataraków pachnącą trawą
Groźne huczące za wydmami morze
To twoje dzieło
O najwyższy Boże

Rozdział IV

CHŁOPSKIE SERCE PEKA

WSPÓŁCZESNY LOS

Nie ma dziś „piwnicznej izby”
Jak w wierszu Konopnickiej
Zawilgoconych czworaków
Też nie ma

Ale za to są nie zapłacone czynsze
Opłaty za światło gaz i wodę
Jest strach przed eksmisją
I widmo bezdomności

Stojąc czarną chmurą przed
Biednych oczyma
Są też na wsi wolni najemcy
Są leżące ugorem pola

Nie ma za co wysłać
Do szkół dzieci
Wiatr wieczorny
Płacze nad chłopską niedolą

ZIEMIA KASZUBSKA

Kraina bogata w lasy jeziora
I huczące morze
Po wielkiej wojnie różnymi
Narzeczeniami polskiej mowy
Rozbrzmiewa
Tu „Rozpriachajcie chłopci koni”
Gdzie indziej „guli guli gulcia”
Babcia wnukom śpiewa
Na kaszubskich pagórkach i dolinach
Osiedli przybysze spod Lwowa Wilna
Kowna dalekiego Irkucka
Nawet z Kazachstanu
Słowa śpiewane

Czerwone maki wśród
Złotego zboża płyną
Rozbrzmiewają radośnie
Nad brzegiem słowiańskiego morza
Ja no cóż mieszkam
Na swe szczęście
Czy nieszczęście
W domu Horsta Hoppe
Pół Kaszuba pół Niemca
W domu zbudowanego przez
Jego ojca
Na przyszłe życie
Które przekreśliła
Czarną kreską
Wojna

ECHA PRZESZŁOŚCI

Błyskawica... świetlistą smugą
Niebo przecięła wieczorne
Srebro się wzbiło złoto się wzbiło
Nad moją ziemią jeziorną

Powstały z mgławic rosistej ziemi
Cienie rycerzy Przemysła
Ponad lasami... ponad polami
Gwiazda przeszłości zabłysła

Zadrzała ziemia zadrzało niebo
Od kopyt tysięcy koni
To wstała armia zmarłych rycerzy
By Kaszub ojczystych bronić

Ponad polami ponad wodami
Orzeł się wzniósł pod niebiosa
I pieśń zabrzmiała z tysięcy piersi
Mocna zwycięska stugłosa

Nie będziesz więcej wrogi odmieńcze
Rodzinnej ziemi bezcześcić
Nigdy nie wrócisz bo przepędzimy
Siłą oręża i pieśni

W MOIM PIĘKNYM KRAJU

W moim pięknym kraju
Nad Wisłą
Króluje wszechobecna Pani
Bieda
Nie chce abdykować
Głowy jej ściąć gilotyną
Powiesić zastrzelić
Tak łatwo się nie da

Błyszczą w zamglonym
Oku bezdomnego
Głodnym spojrzeniu
Dziecka w szkole
W dzikim wyrobisku węgla
W lesie torfowym dole

Na śmietniku gdzie bieda
Butelek czy szmat szuka
Siedzi dumna nieugięta
Płynie stąd nauka

W kraju gdzie króluje
Wszechmocna Pani Bieda
Szczęścia czy spokoju
Zbudować się nie da

W ubogich dzielnicach
Wielkich miast
W popegeerowskich wsiach
Ukryć się nie da
Rządzi swą żylastą ręką
Pani Bieda

MORZE

Morze szmaragdowe oko świata
Patrzące w gwiazdy księżyc i słońce
Żywym pięknem pulsujące
Jesteś odwieczną zagadką
Wszechbytu

Na tym dnie kryjąc istoty
Niezwykłe stworzone z finezją
Nad którą najmędrsze głowy
Nie mogą wyjść z zachwytu

Cudne jesteś morze
W czas pogody i skwaru
Kiedy fale wzbijają
W górę fontanny wody

Najprawdziwszym cudem jest
Zachód słońca
Kiedy nieć słonecznie
Oplata fale żywym złotem
A iskry zorzy
Tworzą boskie klejnoty
Niedoścignionej doskonałości

Kochamy cię morze
Za to że jesteś za twój

Urok i nieśmiertelne piękno fal
Za twój ogrom siłę twoją
I tą siną siną dal

ODBUDOWA PAŁACU W POGANICACH

Stał się cud
Z marzeń i pracy
Pani Lucyny Dziecielskiej
Ożył dwór w Poganicach

Dziś dach i ściany
Lśnią w jesiennym świetle
Słońca i księżyca
Liście złote czerwone motyle
Przypominają szczęśliwe chwile
Dawnych mieszkańców
Dworu

Ciemną nocą snują się duchy
Przeszłości
Ptaki w parku nucą pieśń
Podziękowania i radości
Za odbudowanie nadziei

W czasach
Gdy wiatr łamie stuletnie drzewo
Bieda zaś sprawia
Że w proch rozpadają się
Ludzkie marzenia i gniazda

NA NOWY ROK

Wypadałoby nam wszystkim
Wszystkim mieszkańcom Izbicy
Gdy Nowy Rok się zaczyna
Wypić z duchami jeziora
Na szczęście

Szklaneczkę wina
Po to by w jego wodach
Ławice ryb się mnożyły
Rybaczy w swej ciężkiej pracy
Zawsze bezpieczni byli

Wypić by też wypadło
Z duchami ciemnego boru
By chronił jego mieszkańców
Przed niszczycieli sforą

Żeby z leśnych ustroni
Zniknęły sidła wnyki
Wypada kłusowników zaś wysłać za karę
Do dżungli dzikiej

PAMIĘĆ

Przejrzystą smugą leje się światło
Na uroczy ska polany
Wśród młodych dębów
Dąb stoi stary
W słonecznym świetle skąpany

Może pamięta to drzewo stare
Czasy pradawne i dzieje
Gdy mędracy starcy nieśli ofiarę
a z tą ofiarą nadzieję

Lud się gromadził prosty i szczery
Dymy się snuły do nieba
Myśli ich biegły pod niebios stropy
Do stóp Belbuka gniewnego

Takim ty jesteś ludu kaszubski
Mimo lat i życia przemiany
Prosty i szczery jak ci przodkowie
Z dawnej dębowej polany

WIEŚ ODCHODZI DO HISTORII

Jasnym świtem w mgle tęczącej
Zagaśła jutrzienka
Smutno w sercach
Gdyż już nie brzmi pastuszka piosenka

Gdzieś odeszło w przeszłość
Skrzypienie żurawi
Tylko krowa smętnie ryczy
Kryjąc głowę w trawie

Wieś Boryny wieś odchodzi
Rządna i bogata
Płaczą oczy starych ludzi
W samym środku lata

Skąd ta śmierć to przemijanie
Odwiecznego piękna
Babie lato je osnuwa
Chłopskie serce pęka

Żyje tylko chłopska dusza
W zapachu jedynym
W snopie zboża bochnie chleba

IZBICA I

*Z czasów sołtysowania
Mariana Pilarczyka, dziś śp.*

Jest taka wieś za lasami
Jest taka wieś nad jeziorem
W której współczesny Boryna
Płacze nad każdym ugorem

Jest taka wieś za bagnami
Jest taka wieś nad jeziorem
Gdzie mgła perłowymi płatami
Otula ziemię wieczorem

W tej wsi urokliwej i cichej
Sołtys Pilarczyk
Przewodzi wiejskiej gromadzie
Nie ma go dziś
Odszedł za granicę czasu
Tam chyba też zasiada
W niebieskiej radzie

JAKA BYŁAŚ ZIEMIO POMORSKA

Jaka byłaś ziemio pomorska
Przed wiekami
Kiedy zmierzch przeszłości
Czarna tajemnica chustę chroniła

Nie pisano o tobie
Ksiąg mądrych i uczonych
Tętniłaś przecież życiem
Pracą drwali w wielkich
Borach cienistych

Ich pieśnią towarzyszącą
Wyębom bezbronnych drzew
Wiatr ponad dałą wydm
Akord tęsknoty ludzkiej wyzwała

Może to właśnie wiatr
Wypowiada prawdę
O życiu w chatach krytych
Trzcinową strzechą
Stosach całopalnych
Których dym snuł się w niebo
Wysoko daleko

PIASZCZYSTĄ ŻŁOTĄ DROGĄ

Wiedzie ciepłym szlakiem do Lisiej Góry
Obok kamienia rośnie
Krzew dzikiej róży
Okryty delikatnym
Kwieciem – młodym
Szczęście wróży

Może w ten krzew polnej
Róży
Słowińska zaklęta dziewczyna
Czekająca przy kamieniu
Na powrót chłopca rybaka
Który utonął w wodach
Łebskiego jeziora

Przyszedł wczesny mróz
Już w październiku
Zmroził kwiaty różnokolorowych georgini
Cudne główki kwiatów
Zwisają smutnie
Ku ciemnej ziemi
I płaczą
Minionym
Za pięknem
Wielką kwiatową rozpaczą

MOJA NADJEZIORNA ZIEMIA

Mieszkam nad jeziorem Łebsko,
kocham i podziwiam jego wody, ich
zmienną barwę, zależną od pory roku.
I pogody. Wiatr z północy wieje,
przynosząc rozgłośny huk fal znad
wydm, tu zwanymi „białymi górami”.
W śpiewie wiatru i tym szumie jest powiew
odwiecznej ludzkiej tęsknoty, za czymś
cudnym, a nieosiągalnym. Wieje wiatr
jesienny, chylą się ku ziemi ciemnozielone
zagony trzcin. Wśród nich wyrastają kępy olch
i pagórki w których mają łoże lisy,
Postrach miejscowych kur. Gdzieś z wody
pokrzykują mewy, tęsknie zawodzą
żurawie i odlatujące dzikie gęsi. Ziemia moja,
pomorska, jakaś ty piękna. Żywisz nas i jesteś
naszą matką.
Przytuleni do tych lasów i trzcin, żyjemy
trochę pierwotnie mimo talerzy anten
telewizyjnych
na domach i nowoczesnych samochodów na
podwórkach.
Ziemię moja, trwasz w nas spóźnioną
listopadową
stokrotką, wielkim jaworem i dębem,
ożywasz gronami

purpurowej jarzębiny. Serce tej ziemi bije
w dostojnym nurcie Łeby, śródleśnym źródelku
i Człowieku pracowitym i upartym.
Żurawinowe dróżki, kroplami czerwonych
jagód, pełzną w głąb bagien,
odślaniając ich dziką urodę i tajemnicę.

TO NASZA ZIEMIA

To nasza ziemia
Taka bliska
Ojczyzną jest i matką
To ona żywi nas i cieszy

Do życia dni ostatka
Izbica Głównicyce Pobłocie
Wstęga drogi do Łeby
Pośród pól lipcowych

Szosą do Izbicy
Którą stroją grusz drzewa
Owoce w jesieni dorodne
Jeziora i lasy tak cudowne

Zadziwiający lipy przydrożne
W Izbicy
I władze które rządzą okolicą
Najlepiej jak potrafią
W czasach gdy kołdra ciągle za krótka
Moją ziemię obudzi pobudka
Zaklętych w ciemnym borze stołców

MOJA ZIEMIA POMORSKA

Moja ziemia pomorska
W zimę białą okryta
Wiosna ma sukienkę w kwiatki
Zielenią lasów ubrana
Kłosami zbóż się kłania
Latem
Przetkanymi makiem i bławatem

Moja ziemia jest piękna
I świeża owiana oddechem morza
Mewy srebrne niosą na skrzydłach
Listy białe
Do Pana Przestworzy
Moja ziemia choć piękna
Jest biedna

Tylko ci co ją znają i kochają
Wiedzą co jej trzeba
Pracy dla jej mieszkańców
I na stole chleba
Tylko ci co ją kochają
Wiedzą ile nędzy
Kryją odrapane domy
Gdzie nie ma pieniędzy
Na ubrania lekarstwa
I mleko dla dzieci

Kto tym ludziom da nadzieję
Że słońce zaświeci
Na los czarny na niedolę
Która wichrem płacze w polu
Burym wilkiem w lesie wyje

Kto tym ludziom
Da nadzieję
Zaś na progu XXI wieku
Staje pytanie qvo vadis człowieku

JAKA JESTEŚ MOJA ZIEMIO

Jakie siły w Tobie drzemią
Jakie w przyszłości sny
Byłaś taką zapomnianą
Jak kamyk na dnie
Moja ziemio ukochana
Piękność z ciebie jest

Ustrojona jak dziewczyna
Wiosną tańczysz w mgle
Kwiaty drzewa to dwie suknie
Mgła otula cię

SZUKANIE MIŁOŚCI

W obcym tłumie
Szukam bliskiej twarzy
Przebijam liliowym laserem
Czas i przestrzeń
I odnajdę różę kota
Psa ptaka
I czyjeś dobre jasne oczy
Znalazłam dziękuję opatrności

Może gdy po śmierci
Na Małym Wozie
Wzniosę się hen wysoko w górę
I przed obliczem Świętego Piotra stanę

Najwyższy daruje mi winy
Za to że piękną pomorską ziemię sławię
Izbicę Klęcino Pobłocie Główczyce
Umajoną w kwiaty okolicę

Ziemię której modre oczy jezior
Patrzą w otchłań niebieską
Jej piękno i słońce
Kocham i ludzi na niej żyjących

CHWAŁA ODCHODZĄCYM MIESZKAŃCOM IZBICY

Chwała tym co odeszli
Z tej ziemi urokliwej jeziornej
Zabierając ze sobą troski
Codziennego dnia
Za rzekę wieczności
Drzewa przydrożne wierzby
Nadrzeczne
Zapłaczą za nimi serdecznie
Wichrową porą jesienną
Łzy deszczu jak perły padną
Na ziemię chleb dając
Utuli ich las przycmentarny
Do snu w pościeli
Złotego piasku
Zasną a Anioł dobroci sprawi
Że bliskim wróci słoneczna
Radość po dniach
Żałości i smutku

Rozdział V

**JESTEŚ PERŁĄ
W NASZYJNIKU GWIAZD**

PUSTKA

Pustka po stracie matki
To otchłań kosmosu
Wstajesz rano
Nie widząc sensu życia
Zostajesz sama
Na zakręcie drogi
Własnego losu
Spragniona aż do bólu
Źródła czystej miłości
Głodna dotyku
Najlepszej spragnionej dłoni

Na twych oczach więdną kwiaty
Majowy los ciemnieje
Wspinasz się skalistą
Ścieżką w górę
Uciekasz w modlitwę
Bo tylko Bóg daje nadzieję

KOCHANA MAMO MOJA

Jesteś perłą w naszyjniku gwiazd
Stoję przed Tobą
Jak paź u królowej tronu
Mamo ma miłość do Ciebie
Przez całe życie trwa

Twoje oczy są jak wody jeziora
Błękitne głębokie i przejrzyste
Twoje serce które dla mnie bije
Jest zawsze dobre i czyste

Dajcie mi tabliczkę mnożenia
A zrobię z tego kabaret
Choć świat wokół się zmienia
Ludzie nie zmieniają się wcale

GROMNICA

Kiedy nad moim rodzinnym
Zamościem
Burza z gromami szalała
Moja Mama
Najlepsza ze wszystkich Matek
Gromnice zapalała

Szepcząc kto się w opiekę
Odda Panu swemu
Prosiła by jego łaska
Dom nasz chroniła
Dom dobry jasny
Pełen spokoju
Ukrytego w bieli firanek
Wyszywanych poduszkach

Obrazach Świętych
Rozwieszonych na ścianach
I czymś nieuchwytnym
Unoszącym się w powietrzu
Rozświetlonym słońcem
I rumiankami w niebieskim wazonie

MOJE STRONY RODZINNE

Moje strony rodzinne
Zamoście Strzelce Pajęczno
Tam Pani Łaskawa
Króluje nad sercami wiernych
Mając matczyną opiekę

Historia tych ziem
Od wieków
Przeplatana jest walką
O polskie zdobycze
Bohaterstwem mieszkańców
W czasach wojen zachwyca

Tam spoczęły bliskich moich kości
Tam też poznałam
Skarb jedyny największy
Dar matczynej miłości

Czasem gdy zamknę oczy
Widzę chatę krytą słomianą strzechą
Pola jesienne zamglone
Z gruszami na miedzach

Wiśnie karłowate jak u Kasprowicza
Wiejskich dzieci
Smakołyk jedyny

Zapach jabłek
W domu rodzinnym

Nieuchwytny czar października
Schwytanego w siatkę pajęczyny
Idzie za mną przez świat
Obraz postaci matki
Mądrej pracowitej

Dotyk jej ręki głaszczącej
Mnie po głowie
Zdaję się że za chwilę powie
Dziecko przez życie i lat
Przemijanie

Zło zginie a dobro zostanie

PODZIĘKOWANIE

Ludziom wśród których wyrosłam
Wsi którą kocham
Za jej cichą zieloną urodę
Dziękuję

Jak Panu wieków
Za chleb powietrze i wodę
Rodzicom którzy spoczęli
Po ciężkiej pracy
Na małym wiejskim cmentarzu

Niewiele za ich miłość dać mogę
Tylko znicz zapalić
Kwiatek położyć
I zapłakać serdecznie

W zamglonej cmentarnej ciszy
„Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie”
Za wydeptane macierzankowe miedze
Czarną ziemię przeoraną pługiem
Aby chleb rodziła

Za przetrwanie okrutnej wojny
I miłość do mnie
Której nawet śmierć nie zwyciężyła

MAMO

Mamo to było tak dawno
A jakby dziś
Przędłaś kądziel srebrzystą
W zimowe wieczory
Nie ma już tego domu

Wiatr czas dobre
Chwile zabrał
Ciebie Mamo nie ma
A przecież byłaś
Jeszcze wczoraj

Twarz Twoją dobrą widzę
Oczy niebieskie
Patrzące spod rzęs
Chyba chronią mnie one
Na drogach życia
I łączą z Tobą Mamo
Wątlą nitką srebrzystej kądzieli

STRACHY

W czasach mej młodości
Straszyło na rozstajnych drogach
Wiodących do Wiewca Górek
Zamościa Dębowca

Po zmroku ludziom
Ukazywał się pies który zniknął
Płakało żałośnie dziecko
Konie stawały dęba
Przewracając wozy

Dziś jest tam piękna
Szosa asfaltowa
Szkoła pełna radości
Trudno dziś powiedzieć
Gdzie się licho chowa

Może w samotnej stodole
W pustym domu Łazuchów
Ale nikt nie pamięta
Że w pobliżu rozstajów
Był cmentarz zmarłych na cholere
Bo było to dawno

WSPOMNIENIE

Poprzez zielen łąk
Blisko wioski
Snuje się sznurek małej rzeczki
I oplata srebrną linią
Odgradza torfowiska

Domy Wołczyńskich Adamskich Witkowskich
Dalej szarzeją zagony łąk
Po których jesienne krowy
Ryczą tęsknie
W dymach kartoflisk

A ja mała dziewczynka
W pasiastej zapasce
Skulona pod krzakiem
Czytam książkę „Arkana gród Świętowit”

Wiatr jest już zimny
Dzień szarzeje
A w domu czeka Najlepsza
Z Matek
Której serce płonie
Miłością do dziś

I droga sąsiadka Witkowska
Znająca wszystkie sprawy
Tej małej lecz najmilszej
W świecie wioski

ZIMA MEGO DZIECIŃSTWA

Zima mego dzieciństwa
To moje Zamoście
Wioska w częstochowskim
Otulona płaszczem bieli
Na śniegu małe punkciki kuropatw
Ścigał z góry bystrooki jastrząb
Dym z kominów
Sięgał pułapu nieba
Ścieżki koło płotów
Lśniły szkłem lodu
W ciepłym rodzinnym domu
Na kaflowej kuchni
Mama gotowała duży garnek
Zupy
Którą dzieliła nas dzieci
I biedniejszych sąsiadów

Zima mojego dzieciństwa
To wielkooki mróz
Od którego pękały drzewa
W przydomowym sadku
Dobra twarz Witkowskiej
Wiejskiej bajarki
Szary kot na łożku
Pies przy budzie
I wszyscy życzliwi ludzie

Jakże inni od dzisiejszych
Skupieni wokół ognia
Przy rozmowach o duchach
I południcach

Zima to ja mała dziewczynka
Czytająca sąsiadom
Przy skąnym świetle
„Znachora”

Zima w Zamościu
To święta najcudowniejsze
W życiu
Z wyprawą na pasterkę
Do Strzelec
To „Herody” z aniołem i białą śmiercią
I choinką ubraną w papierowy łańcuch
Ciastka cukierki i aniołki w różowych
Sukienkach z bibułki
Mama i tato ze spracowanymi rękami
Które dały mi miłość i dobroć

WIDZIAŁAM DUSZĘ MOJEJ MATKI

Widziałam duszę Mojej Matki
W głogu kwitnącym na leśnej planie
Ptaki uwiły gniazdko wśród ostrych gałęzi
Ty ich śpiewów modlitw
Wysłuchałeś Panie

Słyszałam płacz mojej Matki
W poszumie rzeki
Wartkim nurcie wody
Jej łzy zastygły kroplą
Zimnej rosy

W zimie perełką lodu
Śmiech też słyszałam
Perlisty radosny
Pod niebem jasnym
Jak niebieskie kwiaty

Oczy gwiazdami nocą zaświeciły
Ciepłą majową poświatą

WSPOMNIENIE
O NAJDROŻSZYCH RODZICACH

Nad waszym pomnikiem z marmuru
Na małym wiejskim cmentarzu
Wiatr swe wygrywa melodie
I liście z przydrożnych drzew kładzie

Nad waszym skromnym grobem
Skowronki pieśni nucą
Kiedy nocą nie ma nikogo
Liliowy przypełza smutek

Kwiaty tu także kwitną
Sadzone troskliwą ręką siostry
Białe chryzantemy, złociste słoneczniki
I kolorowe astry

Tak bardzo kochałaś Mamo kwiaty
Wonne przesłanie Boskiej dobroci
Dlatego myślę, że jesteś wysoko
W zaświatach

Jasnożółty rozchodnik dywanem
Miękkim się złoci

PIWONIE

Na Świętego Jana
W ogródku mojej Mamy
Zakwitły piwonie
Pąsowe ciężkie kwiaty
Wzniosły dumne główki
A płatki ich zajaśniały
Jak najcudowniejsza zorza

Więc zerwałam purpurowe
Cudo lata
I włożyłam w spracowaną
Rękę Mamy
Z pocałunkiem
Który zawarł całą miłość
Letniego poranka
I moją dla
Najlepszej z Matek

SAMOTNOŚĆ

Aksamitną ciemność świateł
Migotanie
Wigilię wróży rodzinne
Spotkanie

W domu na skraju wioski
Samotna matka choinkę ubrała
Pachnącą dzieciństwem
Zapachem i czeka

Może przyjedzie córka z Warszawy
Syn z Hamburga
Którzy wyjechali za chlebem
Daleko daleko
Już lśni bielą opłatek obrus się ścieli
Talerze rozstawione
Matka kolędy nuci
Spogląda w okno w drzwi nadśluchuje

Od wsi płynie dźwięk kolęd
Radość z narodzenia Pana
Zmęczona płacze świece gasną
Jeszcze jedna smutna Wigilia
Nie pozwala zasnąć

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Lata idą czas wszystko odmienia
W pędzie szybkim
Jak skra gorejącym
W moim sercu

Na zawsze zostanie
Raj dzieciństwa
Sad wiśniowy malinowy i słońce

Żaden malarz nie jest w stanie
Stworzyć
Obrazu tęcz wzorzystych łąki w kwiatach
Dźwięków z porankiem letnim
Współbrzmiących

Bieli domu złota piasku
Łąki zieleni otwartych na słońce
Był to dom otoczony drzewami
Ciepły jasny pachnący dobrocią
Rozdzwoniony

Pieśnią pracą i słowami
Które dziś jeszcze życie moje złocą

PRZEBYWAŁAM

Przebywałam w czterech pięknych krainach
Teraz czeka na mnie piąta
Jaka będzie

Czarna srebrna czy błękitna
Dowiem się gdy śmierć
Zawita do mnie
Z kosą stojąc w pokoju
Kątach

Przepłynęłam cztery morza na wątlej życia
Łodzi
Teraz przepłynę przez piątą
Piaszczysta wydma od lądu odgrodzi
Mój rejs ostatni

Potem u tronu Pana Wieków
Stanę
Jaka będę dobra czy też zła
Do granic

Od Jego sprawiedliwych wyroków
Zależć będzie mój los
Czy po prawicę wskaże
Czy lewicę na wieczne
Piekielne mroki

PEŁZNIE CIEŃ JESIENI

Zapłakane oczy smutne
W chmur chustkę wyciera
Idzie drogą ponad ziemią
Skargi ludzkie zbiera

Wiatr jesienny śpiący
W trzinie
Rankiem gruszą wstrząsnął
Sypią się na senną ziemię
Owoce do kosza

Słońko z nieba wysokiego
Jabłkom kolor daje
Idzie jesień barwna
Jesień
Nad pomorskim krajem

DROGA MOJA

Moja miłość zakwita kwiatem
Jednakowo zimą czy latem
Mróz na szybach
Róże maluje
Mnie gorąco

Gdy twe usta całuje
Leci w górze stado żurawi
Szarym kluczem
Pod niebem mknie
Moja miłość twe serce ogrzewa
Gdy na świecie
Szaro smutno i źle

Wiosną trawa się znów zazieleni
Gwiazdki stokrotek jej dywan ustroją
Już nie mogę doczekać chwili
Kiedy wyznasz mi miłość swoją

PRZEBUDZENIE

Kiedy otwierasz oczy
Po ciężkim zabiegu
Oglądasz światło dnia
Piękniejsze od najbielszego śniegu
Głos ludzki
Jak z oddali
Ucho twoje pieści
Dziękujesz Bogu
Że ci żyć
Pozwolił jeszcze

ŻYCIORYS

Z podpajęczańskiej ziemi wyrosła
Chlebem pól tamtych karmiona
Wiem że na całym świecie
Nie ma takiej wiosny
W złoto kaczeńców
Wplecionej
Tych cichych pól równiny
Tęsknotę rzewną niosą
Kłosami ustrojone
Modlą się ku niebiosom
Smutek jesiennych deszczy
To łzy mych przodków słone
Zimowy mróz to włosy
Od zmartwień oszronione
Mej świętej ziemi księgę
Trud pisał i cierpienie
Los twardy i siermiężny
Mych ojców
Ciężkie brzemię

SPIS TREŚCI

Walde mare Zimnickiej 7

Rozdział I

KIEDY NAS OPLECIE MROŹNY PODMUCH ZIMY

Ptaszek	11
Chrystus frasobliwy	12
Bzy	13
Jesienne róże	14
Baśń jesienna	15
Dziękuję	16
Droga złocista	17
Pokłon	18
Bez tytułu	19
Ziarno	20
Jesienne kwiaty	21
Gwiazdy	22
Wiosenny sad	23
Moje szczęście zielone	25
Jeszcze niebo błękitne	27
Prośba	28

Rozdział II

W PŁASZCZU GWIAZD HYMN CHWAŁY GŁOSI MORZE

Koleje życia	31
Znów zima	32
Droga do celu	33
Noc	34
Chryzantemy	35
Życie	36
Oprawa świąt	37
Wigilia I	38
Cud narodzenia	39
Wigilia II	40
Radość budowania nowego życia	41
Wspomnienie z Wiewca	42
Anioł stróż	44

Rozdział III

KIEDY PŁAKAŁY KAMIENIE

Ogień Boży	47
Dusza	48
Wiosenny Pan Jezus	49
Polskie zaduszki	50
Markowi Edelmanowi	51
Zamyślenie	53
Wiara	54
Żabinek	55
Nadzieja	56
Przepowiednie	57
Cyganeczki, cyganeczki	58

Do Pana Wieków	60
*** (Brakuje dziś w polskich)	61
Kwiaty historii	62
Mały Chrystus i wojna	63
Getto i miłość	64
Pożegnanie XX-ego wieku	65
Losy	66

Rozdział IV

CHŁOPSKIE SERCE PEKA

Współczesny los	69
Ziemia kaszubska	70
Echa przeszłości	71
W moim pięknym kraju	72
Morze	74
Odbudowa pałacu w Poganicach	76
Na nowy rok	77
Pamięć	78
Wieś odchodzi do historii	79
Izbica I	80
Jaka byłaś ziemi pomorska	81
Piaszczystą złotą drogą	82
Moja nadjeziorna ziemia	83
To nasza ziemia	85
Moja ziemia pomorska	86
Jaka jesteś moja ziemi	88
Szukanie miłości	89

Chwała odchodzącym mieszkańcom Izbicy 90

Rozdział V

JESTEŚ PERŁĄ W NASZYJNIKU GWIAZD

Pustka	93
Kochana mamó moja	94
Gromnica	95
Moje strony rodzinne	96
Podziękowanie	98
Mamó	99
Strachy	100
Wspomnienie	101
Zima mego dzieciństwa	102
Widziałam duszę mojej matki	104
Wspomnienie o najdroższych rodzicach	105
Piwonie	106
Samotność	107
Wspomnienia z dzieciństwa	108
Przebywałam	109
Pełnie cień jesieni	110
Droga moja	111
Przebudzenie	112
Życiorys	113

